KRESOWIAK GALICYJSKI

ISSN 1426-4773

Nr 6 (295) Czerwiec 2021

www.kresowiakgalicyjski.pl

Cena 3 zł (w tym 5% VAT)

Indeks 334596

CZYTELNIA MBP CIESZANÓW

NOC MUZEÓW W LUBACZOWIE

Muzeum Kresów w Lubaczowie prawie od początku zaistnienia Europejskiej Nocy Muzeów uczestniczy w tym kulturalnym przedsięwzięciu. Na tegoroczny program przygotowało w Galerii Oficyna Muzeum Kresów w Lubaczowie wystawę „PEEK-BOO. Polska ilustracja dla dzieci", którą otwarto 15 maja br. Można na niej zobaczyć prace 15 polskich artystów (Edgar Bąk, Katarzyna Bogucka, Iwona Chmielewska, Robert Czajka, Emilia Dziubak, Małgorzata Gurowska, Monika Hanulak, Marta Ignerska, Marianna Oklejak, Paweł Pawlak, Ola Płocińska, Dawid Ryski, Piotr Socha, Studio Acapulco (Agata Dudek i Małgorzata Nowak) oraz Marianna Sztyma), przedstawiające bohaterów ukrytych na co dzień na niewielkich kartach książek.

Na wystawie pt. „PEEK–A–BOO. Polska ilustracja dla dzieci" dostrzec można innowacyjność formy, artystyczną ekspresję, różnorodność i pomysłowość artystów. Ekspozycja skierowana została nie tylko

cd. na str. 12



Koncert Zespołu Wernyhora

12. PIELGRZYMKA SAMORZĄDOWCÓW



Poczet sztandarowy Samorządowców. fot. I. Buczko

Od 1974 r. w Lubaczowie czczony jest cudowny obraz Matki Bożej Łaskawej z katedry lwowskiej, przed którym król Jan Kazimierz w 1656 r. składał słynne śluby podczas potopu szwedzkiego. W 2009 r. na prośbę ordynariusza diecezji zamojsko-lubaczowskiego bp. Wacława Depo papież Benedykt XVI nadał temu Sanktuarium odpust zupełny. Co roku 7 maja, w liturgiczne wspomnienie Pani Łaskawej, odbywają się w Lubaczowie uroczystości odpustowe. Połączone są z pielgrzymką samorządowców województwa podkarpackiego i lubelskiego. Tegoroczna to już 12.

Wszystkich gości powitał dziekan i proboszcz ks. kan. Andrzej Stopyra. Niezwykle ciekawą homilię wygłosił Pasterz diecezji bp Marian Rojek. Samorządowcom ukazał obraz lecących żurawi lub dzikich gęsi i z ich mądrości wyprowadził dla nich wskazania i naukę. Pod koniec Mszy św. Aktu Zawierzenia swoich małych ojczyzn Pani Łaskawej dokonali przedstawiciele władz i samorządów różnych szczebli Podkarpacia i Lubelszczyzny reprezentowani przez: marszałka województwa podkar-

cd. na str. 2

30-LECIE STRAŻY GRANICZNEJ W LUBACZOWIE

Przy pięciu sosnach w Majdanie Lipowieckim 16 maja odbyła się uroczystość związana z 30-leciem Straży Granicznej w Lubaczowie. Uroczystość rozpoczęła się mszą św., którą odprawił ks. wikariusz Paweł Dynaka wraz z ks. kapelanem Straży Granicznej z Przemyśla. Mimo ulewnego deszczu, jaki miał miejsce przez całą uroczystość, przed kapliczką zjawili się licznie mieszkańcy okolicznych miejscowości.

Przybyli również strażacy z Krowicy Samej, harcerze, członkowie Stowarzyszenia Wspierającego Polskich Kombatantów z Horyńca Zdroju oraz rodziny z małymi dziećmi, jak również wójt gminy Wielkie Oczy Albert Hawrylak. W czasie mszy św. została poświęcona ikona Matki Bożej Nieustającej Pomocy zakupiona przez jednego funkcjonariusza za 30 lat służby

cd. na str. 11



Funkcjonariusze Straży Granicznej z harcerzami

Cieszanów maj 2021 r.

Pani Teresa Pamuła
Poseł na Sejm
Rzeczpospolitej Polski

Droga Pani Poseł!

Chciałbym bardzo podziękować za podjęcie debaty w sprawie problemów naszej społeczności. Wbrew pozorom nie jest to takie oczywiste. W swoim życiu spotkałem wielu polityków, którzy nie chcą rozmawiać. Wolą wygłaszać swoje poglądy bez jakiejkolwiek próby dyskusji ze zwykłymi obywatelami. Jestem przekonany, że w takiej formule możemy służyć przykładem, jak należy prowadzić debatę publiczną.

W odpowiedzi na mój list nie zgodziła się Pani z moją tezą o nierównym przyznawaniu środków dla gmin naszego powiatu. Na dowód tego podane zostały kwoty przeznaczone na infrastrukturę drogową, dotacje w ramach funduszu inwestycji lokalnych oraz dofinansowanie na odnawialne źródła energii.

W odpowiedzi chciałbym odnieść się do Pani wyjaśnień. Dotyczą one innych sytuacji niż poruszana przeze mnie.

Po pierwsze – pieniądze przeznaczone na budowę obwodnic oraz modernizację odcinka Oleszyce – Lipina, a nie Zapałów – Cieszanów są wydatkowane przez Województwo Podkarpackie i nie stanowią dotacji dla samorządów powiatu lubaczowskiego. Byłbym niewdzięcznikiem, gdybym tych inwestycji nie szanował. Dla naszej społeczności to ogromny postęp. Ale zauważyć należy, że są to jedne z ostatnich dróg wojewódzkich na terenie Podkarpacia, które nie zostały zmodernizowane. Nie wspomnę o oczekiwaniu na godny dojazd do Jarosławia i autostrady.

Po drugie – dofinansowanie na budowę instalacji odnawialnych źródeł energii dla mieszkańców gminy Cieszanów w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego zostało przyznane przez Zarząd Województwa. Na to działanie był ogłoszony konkurs, w którym były jasno określone i respektowane kryteria oceny wniosków. Zgodnie z tymi kryteriami zajęliśmy 44 miejsce. Nie obraziliśmy się na to, ponieważ znaliśmy zasady, że najwyżej będą ocenione wnioski, w których mieszkańcy zapłacą ponad 30%. Nasz wniosek zakładał udział ludności na poziomie 16% kosztów kwalifikowanych. Ryzykowaliśmy, bo mieliśmy świadomość, że ochrona środowiska jest priorytetem i będą zwiększane środki na ten cel. Nasze przewidywania się sprawdziły i kolejne gminy, również będące za nami, otrzymały dofinansowanie. Mamy za to ogromną wdzięczność dla Zarządu Województwa z marszałkiem Władysławem Ortylem na czele.

Po trzecie – pieniądze z pierwszej transzy Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych zostały przekazane zgodnie z algorytmem, który uwzględniał między innymi poziom realizowanych inwestycji oraz dochody samorządu. Środki te były przyznane w związku ze spadkiem dochodów gmin wywołanym pandemią. Pozwalały na zabezpieczenie udziału własnego gmin, które realizowały tak jak Cieszanów większe inwestycje, a dochody na mieszkańca są niskie.

Mój list dotyczył Pani wsparcia dla samorządów powiatu lubaczowskiego z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych w ramach drugiej i trzeciej transzy. O tym zaangażowaniu informował 31 marca bieżącego roku portal „zlubaczowa": „Dzięki rządowym środkom oraz staraniom Poseł Teresy Pamuły udało się pozyskać 21,95 mln zł".

Dlatego wystąpiłem z apelem do Pani o równe zaangażowanie się we wsparcie dla wszystkich gmin, nie pomijając Oleszyc i Cieszanowa. Apel mój nie był przypadkowy. Podział środków z drugiej i trzeciej transzy był oparty o nieostre kryteria, a komisja oceniająca nie miała możliwości zweryfikowania tysięcy projektów w ciągu kilku dni, jakie miała na zatwierdzenie listy. Na postawie prasowych doniesień wyjaśniły się zasady pozyskiwania pieniędzy z tego Funduszu. Tak jak w słusznie minionych czasach, trzeba poparcia posłów, aby uzyskać dotację. Dlatego z takim apelem wystąpiłem do Pani w imieniu mieszkańców gmin gorzej potraktowanych w poprzednich edycjach. Została bowiem jeszcze jedna transza dla gmin popegeerowskich.

Ponadto wspomniała Pani w swoim liście o nowych formach wsparcia w Krajowym Planie Odbudowy. Obawiam się, że będziemy mieli ograniczone możliwości korzystania ze wsparcia, ze względu na brak środków własnych. Ogromną „zasługę" w tym zakresie ma obecna władz,a ponieważ od 2017 roku subwencja oświatowa dla miast i gmin jest coraz mniejsza w stosunku do wynagrodzeń ustalanych przez rząd. Na przykładzie gminy Cieszanów: w roku 2015 do wydatków bieżących na oświatę dokładaliśmy ok. 1,5 mln złotych, a obecnie prawie 3 mln złotych rocznie. Dostajemy bowiem 6 mln subwencji oświatowej, a wydajemy 9 mln. W skali kraju samorządy dołożyły w 2020 roku na ten cel ponad 28 mld złotych. Pomoc rządu z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych wyniosła 12 mld, czyli mniej niż połowa tego, co samorządy dokładają do utrzymania oświaty.

W przypadku naszego powiatu dochodzi problem peryferyjnego położenia. Zgodnie z raportem Instytutu Rozwoju z 2018 roku opracowanym na potrzeby Strategii Rozwoju Województwa Podkarpackiego – podregion przemyski po wejściu do Unii Europejskiej w przychodach PKB pogorszył swoją pozycję w stosunku do innych regionów w Polsce. Produkt krajowy brutto na jednego obywatela spadł z 46,5 % do 41,9 % średniej krajowej. Powiaty z tego obszaru w tym powiat lubaczowski rozwijają się wolniej od pozostałych regionów w Polsce. Świadczy to o słabej polityce regionalnej, ponieważ słabsze powiaty, zamiast doganiać mocniejsze, zostają coraz bardziej z tyłu.

Jako władze gminne czy powiatowe nie jesteśmy w stanie sami przebić się ze swoimi potrzebami. Dlatego prosimy, aby Pani również nie poprzestała w staraniach o wspieranie ziemi lubaczowskiej. Wsparcie takie jest potrzebne mieszkańcom powiatu zarówno od władz Województwa Podkarpackiego, jak też od rządu. Pełni Pani rolę reprezentanta naszego powiatu w Warszawie. Zapadają tam decyzje mające ogromny wpływ na nasze życie codzienne.

Poprzedni poseł z ziemi lubaczowskiej Pan Józef Michalik zainicjował w trakcie swojej kadencji sejmowej budowę szpitala w Lubaczowie. Dzięki temu powiat dysponuje dziś nowoczesnym obiektem do świadczenia usług medycznych.

Dzisiaj Pani ma możliwość udzielenia pomocy w wyprowadzeniu powiatu na ścieżkę rozwoju. Ogromny budżet, jakim dysponuje rząd, daje szanse na połączenie naszego powiatu ze światem poprzez modernizację dróg do Jarosławia, Bełżca, Sieniawy, Tarnogrodu i Korczowej. Jest to warunek podstawowy, aby mogli zjawić się u nas inwestorzy i turyści. Autorzy wspomnianego raportu z Instytutu Rozwoju stwierdzają, że peryferyjne powiaty muszą otrzymać dodatkowe wsparcie z poziomu województwa i kraju.

Mój apel nie wynika z zazdrości wobec innych samorządów z naszego powiatu, ponieważ jesteśmy jednakowo biedni, ale wnioskuję o wsparcie wszystkich w jeszcze większym wymiarze. Można to sparafrazować wyrażeniem Pani Premier Beaty Szydło – „bo nam się to należy".

Kończąc, pragnę podkreślić, że jestem otwarty na dalszą dyskusję i wszelkie formy współpracy dla dobra naszych mieszkańców.

Zdzisław Zadworny
Burmistrz Miasta i Gminy Cieszanów

cd. ze str. 1

12. PIELGRZYMKA SAMORZĄDOWCÓW

packiego Władysława Ortyla, reprezentanta woj. lubelskiego Wojciecha Żukowskiego, starostę lubaczowskiego Zenona Swatka, burmistrza Lubaczowa Krzysztofa Szpyta, wójta gminy Lubaczów Wiesława Kapla, wicewojewodę Podkarpacia Jolantę Sawicką, wiceminister Rodziny i Polityki Socjalnej Annę Schmidt-Rodziewicz, poseł na Sejm RP Teresę Pamułę.

– *Najświętsza Matko Boża Łaskawa! Stajemy przed Twoim świętym obliczem, które przez ponad cztery wieki jest ostoją, ucieczką i wsparciem dla kolejnych pokoleń Polaków, aby w niełatwym czasie próby, lęku, smutku, trosk, jakie przyniosła nam pandemia, podziękować Matko za opiekę w tym trudnym czasie oraz kolejny raz prosić Cię, Łaskawa Pani, o wstawiennictwo u Twego Syna, o wsparcie, pomoc i radę* – tymi słowami zaczął to zawierzenie marszałek Władysław Ortyl.

Podczas śpiewu pieśni „Tryumfująca wśród obłoków" składający zawierzenie złożyli kwiaty przed wizerunkiem Pani Łaskawej.

cd. na str. 11

BĄDŹMY ODPOWIEDZIALNI. SZCZEPMY SIĘ!

Na temat szczepień przeciwko COVID-19 powiedziano już prawie wszystko. Przeważa opinia, że jest to jedyny sposób na uratowanie się przed powrotem pandemii. Czy jednak zrobiono wszystko, aby szczególnie w lokalnych ośrodkach kampania przebiegała sprawnie, a przede wszystkim na tyle uświadomiliśmy społeczeństwo, aby chciało się zaszczepić? Czy korzyści płynące z tej akcji zdecydowanie przeważają nad ewentualnymi negatywnymi następstwami? Według przeprowadzonych sondaży ok. 30% obywateli w naszym kraju jest szczepionkowymi sceptykami lub z przyczyn obiektywnych nie ma dostępu do szczepień. Wśród tych pierwszych przeważa młodzież, zaś drugich osoby starsze, niepełnosprawne, egzystujące w warunkach osamotnienia. Jak to wygląda w naszym powiecie? Rozmawiam z Panem Jackiem Korzeniowskim – lekrzem, szefem Centrum Medycznego „KORMED" w Lubaczowie.

– Panie doktorze, proszę przedstawić dotychczasowy przebieg szczepień w „Kormedzie".

– Szczepienia rozpoczęliśmy od 30 dawek tygodniowo w swojej siedzibie. Z chwilą możliwości otrzymania większej ilości szczepionek czyniliśmy starania o utworzenie dodatkowych punktów m.in. w hali ZSZ Lubaczów, lecz władze powiatowe nie były tym zainteresowane. Nawiązałem kontakt z Burmistrzem MIG Cieszanów Panem Zadwornym, który bez wahania przystąpił do projektu i udostępnił nam lodowisko w Nowym Siole. Był to strzał w dziesiątkę, bo wyszliśmy ze swoimi usługami poza Lubaczów, mając bardzo dogodne warunki pracy. Świadczymy również usługi w formie punktów wyjazdowych na teren trzech powiatów: lubaczowskiego, jarosławskiego i przemyskiego. Dojeżdżamy do ludzi starszych, niepełnosprawnych, samotnych i do DPS-ów. Warunki pracy niejednokrotnie są bardzo ciężkie – wielopiętrowe bloki, górskie bezdroża w Bieszczadach. Wyjeżdżamy po skończonej pracy, wracamy w późnych godzinach wieczornych. Przyjeżdżali do nas również ludzie w Krakowa, Śląska, Rzeszowa, bo tam musieli stać długo w kolejkach. Szczepiliśmy w punktach w Lubaczowie i Nowym Siole bez skierowań – „z ulicy" i ludzie w różnym wieku z tego korzystali do czasu aż zaczęły się problemy z dostawą szczepionek, które trwają do dzisiaj. Teraz jest więcej chętnych niż możemy zaszczepić. Nie wiemy też, kiedy dostaniemy szczepionki i ile.

– Czy na szczeblu powiatowym nikt tego nie koordynuje?

– Niestety w tej materii panuje totalny bałagan. Brak w Starostwie sztabu, który monitorowałby przebieg szczepień, liczbę zaszczepionych, rozdział szczepionek, tak jak to jest w innych powiatach, choćby z tego, co wiem, w Biłgoraju. Rozmawiałem o tym ze starostą, ale uważał to za zbyteczne. Stwierdził, że odpowiada tylko za szpital powiatowy. Zgłaszają się do nas ludzie, którzy otrzymują niewiadomo skąd SMS-y, także ci do drugiej dawki – zaszczepieni przez innych, np. w „Medyku", który polikwidował swoje niektóre punkty w lubaczowskim. Prowadzi to do nerwowości i niepotrzebnych narzekań na nas. Dzisiaj np. we wtorek ja nie wiem, ilu ludzi przyjdzie do szczepienia, nie wiem też, o której i ile dostanę szczepionki w środę. Tak wygląda nasza powiatowa rzeczywistość.

– Jak Pan wytłumaczy fakt, że niektórzy pracownicy personelu medycznego do tej pory się nie zaszczepili?

– Zdaję sobie sprawę, że nawet kilku moich znajomych lekarzy tego nie zrobiło. Jest to ich decyzja osobista, ale i nieodpowiedzialna. Narażają siebie i innych, a powinni dać przykład pozostałym grupom społecznym. A tak sieją niepotrzebny zamęt.

– Jakie widzi Pan perspektywy na przyszłość?

– Poczyniliśmy kroki w celu szczepienia w szkołach ponadpodstawowych. Niestety zainteresowanie jest minimalne: w ZSZ, Liceum Ogólnokształcącym, Technikum Rolniczym w Oleszycach, w każdej placówce liczącej kilkaset uczniów chęć zaszczepienia wyraża po 30 osób w Lubaczowie i 15 w Oleszycach. I to jest problem nie tylko w naszym powiecie. Brak odpowiedniej edukacji w tej materii ze strony władz szkolnych, służb medycznych, a także rodziców. Jeśli chodzi o „Kormed", to zaczynamy szczepienia Johnson&Johnson. Są też dobre wieści, że w najbliższej przyszłości zwiększą się dostawy innych firm. Na koniec chciałbym powiedzieć, że tylko szczepienia pozwolą nam wrócić do normalnego życia. Innej alternatywy nie ma.

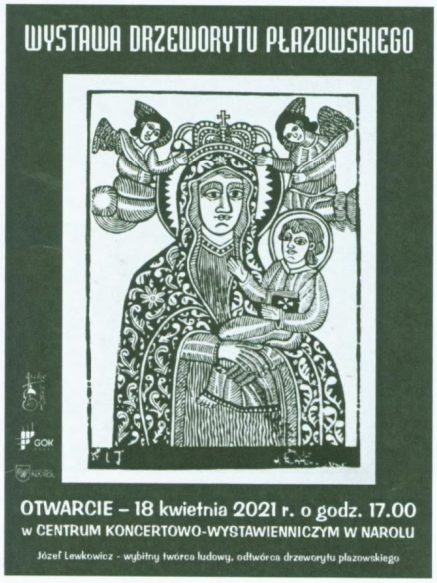
cd. na str. 11



Wirtualna wystawa drzeworytu płazowskiego w Narolu

W Centrum Koncertowo-Wystawienniczym w Narolu 18 kwietnia 2021 roku została otwarta online wystawa drzeworytu płazowskiego. Zorganizował ją Gminny Ośrodek Kultury w Narolu. Na wystawie prezentowane są klocki drzeworytnicze i wykonane z nich odbitki odtworzone przez zdolnego artystę ludowego Józefa Lewkowicza z Nowego Sioła na podstawie oryginalnych XIX-wiecznych klocków, które znajdują się w Muzeum Etnograficznym w Krakowie. Ta placówka kulturalna podejmowała wiele inicjatyw promujących te drzeworyty. Były one eksponowane na wystawach w wielu miejscach w Europie. Tymczasem w swoim środowisku, w miasteczku narodzin w Płazowie, sztuka ta była zapomniana.

Józef Lewkowicz, rzeźbiący w drewnie i kamieniu, po zapoznaniu się z historią drzeworytu płazowskiego, podczas rozmowy z animatorką kultury Anną Serkis-Wojtowicz i pasjonatem lokalnej historii Grzegorzem Ciećką z Horyńca, postanowił spróbować wykonać drzeworyt. Jego próba zakończyła się sukcesem i artysta, zafascynowany tą formą sztuki, zaczął wykonywać kolejne drzeworyty, wzorowane na płazowskich. We wrześniu ubiegłego roku miał ich wystawę w Radrużu.



– Na wystawie w Narolu, w gminie, do której należy Płazów, Józef Lewkowicz prezentuje sześć klocków drzeworytniczych, a odbitek siedem, gdyż jeden klocek jest dwustronny. Jest na nim z jednej strony św. Kazimierz, a z drugiej Chrzest Pana Jezusa. Mamy też klocek św. Antoniego Padewskiego z Radecznicy, św. Mikołaja, Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Dzięki J. Lewkowiczowi drzeworyt na naszym terenie otrzymał nowe życie, swój dom – powiedziała dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Narolu Gabriela Kołodziej.

Produkcją drzeworytów z wizerunkami świętych oraz scenami biblijnymi zajmował się w Płazowie Maciej Kostrzycki i jego rodzina. Żona Ludwika z domu Misztalska była „kramarką" i sprzedawała te ryciny na jarmarkach i odpustach. Większe obrazy zdobiły wiejskie chaty, znaleźć je można było także w wiejskich kapliczkach, kościołach, cerkwiach. Mniejsze obrazy miały chronić dobytek, np. obrazki z św. Mikołajem wieszano w stajni nad drzwiami, by chroniły zwierzęta.

Nie znamy daty urodzenia Macieja Kostrzyckiego. Niektóre jego klocki sygnowane są: M.K. 1831, z czego wynika, że urodził się na początku XIX wieku. Jego syn, również Maciej, urodził się w 1837 r., zmarł w 1899 r. Z jego śmiercią wytwórnia przestała istnieć. – *Znalezione na strychu jednego z domów w Płazowie klocki drzeworytnicze M. Kostrzyckiego trafiły do kolekcji Marii i Bronisława Dembowskich w Zakopanem. Maria Dembowska zmarła w 1922 roku. Rok wcześniej, jeden obustronnie rytowany klocek z drzeworytem podarowała Muzeum Etnograficznemu w Krakowie. 11 klocków z drzeworytem trafiło w ręce jednego z najwybitniejszych artystów Młodej Polski, Józefa Mehoffera. Najliczniejszą kolekcję ma teraz Muzeum Etnograficzne w Krakowie. Drzeworyt płazowski to nie tylko stare rytowane deski, to też historia o tym, jak twórczość zwykłego chłopa wpłynęła na sztukę ludową w Polsce* – mówił regionalista Grzegorz Ciećka. Dobrze, że ten klejnot sztuki ludowej otrzymuje w Lubaczowskiem obecnie drugie życie.

Adam Łazar

LINIA MOŁOTOWA

Polska po III rozbiorze w 1795 r. zniknęła z mapy świata, granice nasze zostały wymazane. Po 123 latach zniewolenia narodziła się ponownie, by po dwudziestoleciu międzywojennym kolejny raz przejść w ręce zaborców. 23 VIII 1939 r. w obecności Stalina został podpisany pakt o nieagresji pomiędzy Rzeszą Niemiecką a ZSRR, należał do niego też tajny protokół, który dzielił Polskę pomiędzy agresorami na linii Narwi, Wisły i Sanu, IV rozbiór miał przypieczętować losy odradzającego się państwa. Pełnomocnikami przyszłych okupantów byli ministrowie spraw zagranicznych: Joachim von Ribbentrop i Wiaczesław Mołotow, za ich plecami stał Stalin. Po podpisaniu paktu, dzięki zdjęciom, które pozostały, dostrzeżemy na jego twarzy szyderczy uśmiech. Wygaśnie, kiedy dojdzie do realizacji planu „Barbarossa".

Kryptonim nie pozostał bez znaczenia, wywodził się od cesarza Fryderyka I Barbarossy, którego legenda pobudzała wyobraźnię. Zastygły w śnie, w jaskini, wraz z sześcioma rycerzami czekać miał wyjścia w czasie właściwym, zapewniając Niemcom miejsce najdostojniejsze wśród narodów świata.



Bunkier na Wielkim Dziale. fot. Wiesław Huk

Sowieci dotrzymali słowa, 17 września wtargnęli w nasze granice. Domniemywać nie mogli, że ich przyjaciel wkrótce okaże się agresorem.

28 IX 1939 r., kiedy Polska nie złożyła jeszcze broni, doszło do spotkania Ribbentropa ze Stalinem, którzy nakreślili cienką czarną linią nową granicę. Zawarty został układ „O granicach i przyjaźni". Słowo: przyjaźń, na zawsze w polityce utraciło swój sens. Na mapie, poniżej podpisu Stalina, znajduje się zakreślony na czerwono niewielki obszar, obejmujący miejscowości: Sieniawa, Cewków, Cieszanów i Płazów, przy którym widnieje jego parafka. Rzecz zadziwiająca, po zaakceptowaniu kształtów ostatecznych granic przez obie strony, Ribbentrop przypomina sobie o skrawku ziemi, nalegając o przyłączenie go do Rzeszy. Stalin zgadza się.

Znamy dwie przyczyny, które zmodyfikować mogły wytyczoną linię. Pierwszy, który mógł odegrać największą rolę w zmianie decyzji, to Herman Göring, dowódca niemieckiego lotnictwa, który przyczynił się do potęgi Hitlera. Zwany też był wielkim łowczym III Rzeszy. W 1935 r. wraz z prezydentem Ignacym Mościckim polował w Puszczy Białowieskiej. Znany ze swej pasji, poszukiwał znakomitych terenów łowieckich.

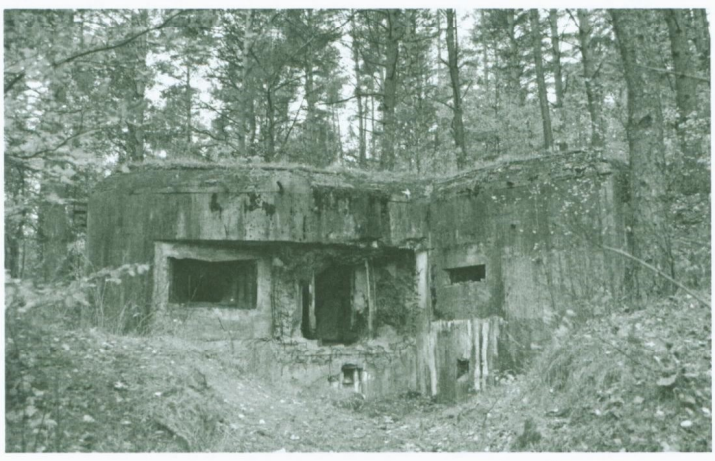
Zapewne rolę odegrał też baron Hugon von Wattman z Rudy Różanieckiej, który posiadał na tych terenach znaczny majątek. Nie był Polakiem, lecz Austriakiem, dzięki majętności i koligacjom prośby jego najprawdopodobniej zostały wysłuchane. Dobra pozostawione po stronie sowieckiej czekać mogły jedynie upadku.

Na nowej zachodniej granicy ZSRR po podpisaniu paktu rozpoczęły się prace nad umocnieniami. Rosjanie, mając w pamięci straty, jakie ponieśli na Linii Mannerheima, wnikliwiej przyjrzeli się fortyfikacjom fińskim. Nie do końca wyciągnęli wnioski. Linia Mołotowa budowana była na samej granicy, co z punktu militarnego było błędem. Władze ZSRR nie uwzględniły krytyki marsz. G. Żukowa. Łączna długość wynosiła 1050 km, składała się z 13 rejonów umocnionych. Odcinek frontu każdego z nich wynosił od 80 do 100 km.

Na terenie lubaczowskim pozostał 12 Rawsko Ruski Rejon Umocniony wraz z około 100 schronami bojowymi. Niewielu wspomina ludzi wysiedlonych w głąb Rosji, do Kazachstanu i Besarabii, oraz tych, których wykorzystano do prac ziemnych, polegających głównie na wykopach i budowie rowów przeciwczołgowych. Bezimienni ludzie, po których dziś nie pozostał ślad, w czasie budowy linii Mołotowa traktowani byli w sposób okrutny. Dzieci liczące czternaście lat uznane zostały za zdolnych do pracy robotników. Dzień pracy zamykał się w 15 rublach, z czego 10 rubli wynosił ciepły posiłek. Akord pracy, który przekraczał możliwości człowieka nieodnajdującego już sił, został ściśle określony. Trzy metry długości ręcznie wykonanego rowu przeciwczołgowego, którego szerokość wynosiła 5 m. Wymagana głębokość sięgała 1,5 m. Wyobrażenia przerosły rzeczywistość.

Miejscowa ludność nie mogła zbliżać się do miejsc, na których powstawały schrony. W kronice parafii w Oleszycach pozostały wspomnienia ks. Józefa Mroczkowskiego: Przestrzeń od drutów granicznych na 800 metrów była już terenem karnym. Znaczyły go osobne zasieki, przeszkody naturalne (pościnane drzewa), dzwonki i blaszki sygnalizacyjne oraz pułapki i samopały rakietowe. Nawet pod zasieki nie wolno było podchodzić. Prace polowe patrolowali strażnicy. Patrzenie w stronę granicy było zabronione.

Schrony budowane z żelbetonu, kamienia i cegły były najczęściej jedno- i dwukondygnacyjne, nastawione na obronę czołową i boczną, z przeznaczeniem na ciężkie karabiny maszynowe. Niewiele powstało z myślą o działach przeciwpancernych 45 mm i 76 mm. Ściany o grubości od 1 do 2 metrów bywały niekiedy wzmacniane pancernymi płytami. Energię czerpano z agregatów prądotwórczych i akumulatorów. W dniu wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej stan realizacji został wykonany w 25%.



Bunkry linii Mołotowa w Polance Horynieckiej. fot. Wiesław Huk

Nie spełniły swojej roli, w wielu rejonach nie zostały obsadzone. Proza życia niekiedy przewyższa powzięte zamiary. Dzień agresji niemieckiej nastąpił w niedzielę. Dzień wcześniej, niespodziewający się wtargnięcia nieprzyjaciela w granice kraju Sowieci, czerpali pełnymi garściami z życia. Upojeni i zmożeni snem nie mogli sprostać zadaniom. Decyzja o obsadzeniu schronów zapadła zbyt późno.

Linia Mołotowa usiana schronami bojowymi, kopułami pancernymi oraz rowami diamentowymi, została zlekceważona przez Niemców, którzy 22 czerwca 1941 r. zaatakowali swojego „przyjaciela". Zauważona została tylko na nielicznych odcinkach, które w czasie agresji niemieckiej nie odegrały roli najmniejszej.

Lidia Świder

Głos z Cieszanowa

Czas na kulturę – nowe otwarcie

Marcin Piotrowski

Nadchodzi rewolucja w organizacji wydarzeń kulturalnych na terenie gminy Cieszanów.

Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie trafiło do grona wyjątkowych 50 ośrodków kultury z całego kraju, które zakwalifikowały się do programu Dom Kultury +, organizowanego przez Narodowe Centrum Kultury. Na czym polega projekt?

Oddajemy inicjatywę w ręce mieszkańców. Wspólnie z badaczami z Lublina i animatorem z NCK w najbliższych tygodniach będziemy rozmawiać, dowiadywać się jakie są oczekiwania mieszkańców naszej gminy względem kultury, a później wspólnie wprowadzimy te projekty w życie. – mówi dyrektor CKiS Marlena Wiciejowska.

Z powodów panującej pandemii badaczki z Lubelskiej Grupy Badawczej rozmowy z mieszkańcami postanowiły zacząć od kontaktu telefonicznego. Spośród mieszkańców naszej gminy wyłoniły już grupę ponad 30 osób do których zadzwoniły. *W poniedziałek 31 maja w trzech miejscowościach gminy odbyły się spotkania, na których przeprowadzone zostały konsultacje społeczne mające na celu pozyskania wiedzy dotyczącej talentów, zdolności mieszkańców, ale też potrzeb na gruncie kultury* – mówi Agnieszka Duda-Jastrzębska przygotowująca diagnozę dla CKiS.

Opiekę doradczą nad działaniami Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie jako animatorka objęła Teresa Jankowska z Narodowego Centrum Kultury. Przez rok będzie doradzać i pomagać w działaniach kulturalnych na terenie naszej gminy.

Najpierw jednak chcemy dowiedzieć się czego mieszkańcy gminy najbardziej chcą – dodaje Marcin Piotrowski z CKiS. W ramach programu powstanie specjalna mapa potrzeb według, której od tej pory będzie działo CKiS. Żeby wzmocnić te działania z inicjatywy burmistrza MiG Cieszanów Zdzisława Zadwornego powstanie również organ doradczy złożony z mieszkańców wszystkich miejscowości z terenu gminy czyli Rada Kultury.

Wielki finał przeprowadzonych konsultacji społecznych odbędzie się 16 czerwca br. Badacze ogłoszą wyniki przeprowadzonej diagnozy określającej potrzeby kulturalne mieszkańców gminy Cieszanów. Tego dnia ruszy konkurs na oddolne inicjatywy związane z kulturą, stwarzające możliwość zaproponowania indywidualnych pomysłów przez naszych mieszkańców. Organizatorzy projektu zapraszają na to wydarzenie, gdyż tego dnia pracownicy Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie służyć będą pomocą w pisaniu i zgłaszaniu wniosków. Mieszkańcy będą mieli tydzień na zgłoszenie swoich inicjatyw. Ważnym elementem projektu są środki dla mieszkańców na realizację własnych pomysłów. Będziemy mogli wspólnie zrealizować od 3 do 7 najlepszych projektów naszych mieszkańców, gdyż dostaliśmy na nie w sumie 22 000 zł. Każdy z wyłonionych projektów otrzyma także wsparcie logistyczne pracowników CKIS.

Centrum Kultury i Sportu zachęca wszystkie aktywne osoby do udziału w projekcie. Chcemy, żeby nasze Centrum Kultury, Wiejskie Domy Kultury w Dachnowie i Lublińcu oraz wszystkie świetlice po pandemii znów ożyły, stały się miejscem spotkań dla mieszkańców, przestrzenią w której dobrze się czują i w której chcą spędzać czas – podsumowuje Marlena Wiciejowska.



List otwary do Marszałka Województwa Podkarpackiego



„Szanowny Panie Marszałku

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że nasze pomysły i działania promocyjne związane z opowieścią o regionie, który wszyscy kochamy – Podkarpaciu, nie zyskały uznania Zarządu Województwa, i że festiwale **CieszFanów** oraz **Folkowisko** nie uzyskały wsparcia finansowego w otwartym konkursie w ramach Programu „Podkarpackie – przestrzeń otwarta", którego celem jest promowanie marki Województwa Podkarpackiego w kraju i za granicą oraz wzmacnianie poczucia tożsamości regionalnej wśród mieszkańców województwa.

Od 11 lat wspólnie opowiadamy o wyjątkowości Podkarpacia jako przestrzeni otwartej na idee pomysły i ludzi z całego świata. Dzięki działaniom festiwali takich jak Folkowisko i CieszFanów Festiwal (kontynuator Cieszanów Rock Festiwal), na Roztocze co roku przybywają tysiące turystów. Jesteśmy motorem napędowym promocji tego skrawka województwa, a zarazem wierzymy, że w wyjątkowy i nowatorski sposób opowiadamy o Podkarpaciu ukazując jego tradycję, zabytki, historię. Dodatkowo promujemy nasze województwo jako miejsce odpoczynku i wspaniałej, rodzinnej zabawy przy różnorodnej muzyce, od tradycyjnej po rockową. Przypomnę, że docenił to Pan osobiście, przyznając nagrodę Marszałka za szczególną aktywność w rozwoju turystyki i jej promocji (2016), wyróżnienie w kategorii Najlepszy Produkt Turystyczny 2018 - turystyka festiwalowa oraz wpisując Cieszanów Rock Festiwal i Folkowisko w rewitalizację strategii województwa jako „wyjątkowe wydarzenie kulturalne" (2021). Nasze działania doceniają również inni, w tym Europejska Federacja Festiwali, która przyznała Folkowisku miano Remarcable Art Festiwal (2016-2021) oraz kapituła nagrody Ambasador Wschodu w kategorii Projekt (2019).

Brak wsparcia ze strony Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego dla obydwu festiwali to duży cios. Szczególnie w obecnym, tak ciężkim dla kultury czasie pandemii Covid-19. Trudna sytuacji sponsorów, którzy ratują swoje firmy, festiwalowiczów, którzy muszą szczególnie uważnie pilnować swoich budżetów, czy również niepewność sytuacji pandemicznej, powodują olbrzymie uszczuplenie budżetowych możliwości naszych wydarzeń. Środki co roku przeznaczane przez Departament Promocji, Turystyki i Współpracy Gospodarczej UM zarówno na Folkowisko (od 10 do 15 tys. zł), jak i CieszFanów Festiwal/ Cieszanów Rock Festiwal (od 40 do 50 tys. zł) stanowiły olbrzymie wsparcie budżetu związanego z promocją i organizacją wydarzenia. Z myślą o ogromnej wartości, przede wszystkim dla regionu Podkapacia, obu wydarzeń chcemy zapytać, o możliwość kontynuacji współpracy? Ponadto, skoro nie udało się wygospodarować środków budżetowych na promocję Podkarpacia podczas festiwali, z całego serca zachęcam do indywidualnego zaangażowania w promocję, a także do dołączenia do trwającej właśnie społecznej zrzutki na rzecz festiwali, w którą zaangażowały się już dziesiątki osób z całego świata. W tej chwili każdy grosz się liczy. Chcemy również zaproponować niefinansową opcję współpracy funkcjonującemu w strukturach Urzędu Marszałkowskiego Departamentowi Promocji, Turystyki i Współpracy Gospodarczej. Pomimo braku wsparcia naszych działań promocyjnych zapraszamy Podkarpacie do udziału w festiwalach i chcemy zaproponować przestrzeń do bezpłatnej promocji regionu na naszych wydarzeniach. Jak co roku pragniemy wspólnie promować i zachęcać ludzi do odwiedzenia naszego województwa."

List podpisali:
Zdzisław Zadworny Burmistrz Miasta i Gminy Cieszanów,
Marlena Wiciejowska Dyrektor Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie,
Marcin Piotrowski Dyrektor CieszFanów Festiwal i Folkowisko Festiwal.



Wracam do wspomnień z PGR-u (4)

Po rozejrzeniu się w literaturze przedmiotu wracam na powrót do Narola. Już wspominałem, że jednym z mocniejszych doświadczeń mego dzieciństwa były obchody 1000-letniej historii chrześcijaństwa. Przeżywałem je jako serię sugestywnych obrazów: jazda furmanką z Jędrzejówki do Lubaczowa, gdzie po raz pierwszy w życiu zobaczyłem cały episkopat z kardynałem Stefanem Wyszyńskim i abpem Karolem Wojtyłą (Wojtyła został kardynałem w 1967 roku) na czele. Dopiero po latach uświadomiłem sobie, że ten obraz to zatrzymany w kadrze fragment ideologicznego starcia pomiędzy nacjonalizmem katolickim Wyszyńskiego i nacjonalistycznym komunizmem Gomułki. Nie miałem zielonego pojęcia, że jako dziecko biorę w tym sporze udział właściwie po obu stronach barykady. Przecież z jednej strony jako członek katolickiej rodziny spieszącej na spotkanie z obrazem



Przedszkole 1958 r.

Matki Boskiej Częstochowskiej (być może wtedy były to już tylko ramy, bo obraz został zaaresztowany przez władze komunistyczne), utwierdzałem prymasa Wyszyńskiego w jego rządzie dusz nad polskim społeczeństwem, a z drugiej jako dziecko komunistycznej PRL cieszyłem się z wybudowanej właśnie wtedy jednej z szkół tysiąclatek w sąsiedniej Narolu Wsi. Z entuzjazmem włączyłem się w komunistyczne organizacje młodzieżowe jak harcerstwo (zdjęcie w mundurze harcerskim), jak też z równym zapałem brałem udział w różnych akademiach, czy to z okazji 1 maja, czy 22 lipca. Chłonąłem też bez zastrzeżeń wytyczne programowe, czy to w szkole podstawowej (zdjęcie z wychowawczynią), czy średniej.

To samo dotyczyło równie sugestywnych „nawiedzeń" obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w naszych pegeerowskich domach. Dziś, AD 2021 wiem, że ten spór nie został wcale rozstrzygnięty i nadal trwa, i ja sam nadal jestem jego częścią. I to zarówno wtedy, gdy jako student teatrologii na Uniwersytecie Jagiellońskim zdecydowałem się przerwać studia i w 1976 roku wstąpiłem do zakonu jezuitów, jak i wtedy, gdy po 29 latach w 2005 roku z tego zakonu występowałem. Obie decyzje spotkały się ze zdziwieniem, a nawet oburzeniem mojego środowiska, w tym najbliższej rodziny. Ta pierwsza na pewno miała związek z przedszkolem i siostrą Serafią (zdjęcie z przedszkola), która wielokrotnie kreśliła krzyżyk na moim czole i mówiła „Stasiu, na pewno będziesz księdzem", a ta druga z rosnącym rozczarowaniem instytucyjnym Kościołem, który zapomniał o swojej misji. Kiedyś jeszcze do tej sprawy powrócę. Jest sprawą ciekawą, że wielu księży, którzy zrezygnowali z różnych powodów z kapłaństwa (tak jak ja sam), otacza niechęć, a nawet wrogość wielu ludzi Kościoła, którzy byłych księży uważają po prostu za zdrajców. Jednocześnie tym samym ludziom, którzy wylewają wiadra pomyj na głowy byłych księży, wcale nie przeszkadza, że wielu dzisiejszych prominentów kościelnych (w tym wielu biskupów, a nawet kardynałów) przez lata współpracowało z tajnymi służbami, zwyczajnie zdradzając swoich najbliższych. Może więc warto powstrzymać się przed forowaniem nazbyt ostrych ocen postępowania bliźniego.



Szkoła Podstawowa 1964 r.

Z lat 60. pamięć podpowiada mi kilka obrazków. Jeden związany z ważnym miejscem dla dzieci z PGR-u, czyli ze świetlicą mieszczącą się w istniejącym do dzisiaj zresztą budynku administracyjnym. To tam przeżywaliśmy pierwsze kontakty z telewizją, pobieraliśmy pierwsze lekcje tańca ludowego i pierwsze fascynujące książkami. Tam też odbywały się doroczne spotkania z dziadkiem mrozem (nie było przecież św. Mikołaja), połączone z nader oczekiwanymi paczkami z prezentami. Z bogactwa dziecięcych wspomnień wyłania mi się zaciekawienie książkami skrywającymi się w przeszklonych szafach. O ile pamiętam, mogłem wybierać je do woli i bibliotekarka raczej nie zadawała zbędnych pytań, jeśli chciałem klasyków myśli marksistowsko-leninowsko-stalinowskiej (były pięknie oprawne w skórę) czy „Opowieści biblijne" Zenona Kosidowskiego, no i oczywiście literatura, poczynając od Homera i jego „Iliady" i „Odysei", jak też fascynująca „Mitologia" Jana Parandowskiego. Jak te lektury łączyłem z gorliwym bieganiem do kościoła, do dziś sam nie wiem. Biblioteka PRG-owska szybko znalazła konkurentkę w bibliotece szkolnej, w której odkryłem moją wielką miłość tamtych lat, czyli książki popularno-naukowe. Powoli to właśnie szkoła zdominowała moją wyobraźnię i wiedziałem, że muszę iść do liceum ogólnokształcącego, bo tam będzie się przede wszystkim czytało. Tak też się stało, o czym zresztą już pisałem w poprzednim odcinku moich wspomnień związanych z Lubaczowem.



Szkoła Podstawowa w Narolu 1964 r. z Wychowawczynią

Do PGR-u jednak wracam (choć fizycznie go już nie ma) przy każdej okazji. Nie bez nostalgii przyglądam się popadającym w ruinę budynkom gospodarczym, które w czasach mojego dzieciństwa tętniły życiem. Nie pomijam oczywiście pałacu, który przeżywa, dzięki nowym właścicielom, kolejną – mam nadzieję, że tym razem udaną – próbę rewitalizacji.

Stanisław Obirek

WYBÓR



LIDIA ŚWIDER

Stanisław wzgardził światem, w którym dawnych mędrców zastąpili klauni, uznani dziś za autorytety. Majestat obyczajów, naruszany przez wieki, został przekroczony i zaakceptowany. Myśl uboga nie rości już swych praw, nie musi, poszukiwanie innej stałoby się udręką.

Ludzie na kształt figur z terakoty, podobni do siebie, ustawieni w rzędach, szeregach, w grobowcu zapomnianego cesarza przypominają współczesnych. Rzecz zadziwiająca, rysy twarzy każdej z figur nakreślone zostały indywidualnie. Bezimienna armia przetrwała w grobowcu Pierwszego Cesarza Qin, o którym niewielu pamięta.

Przewrotny los sprzyja wybranym do czasu, w którym powtórna pieśń nie zostanie wysłuchana. Dawne figury, które woli swej nie mogły wyrazić, zastąpione zostały przez tych, którzy dają przyzwolenie na wszystko, co zaistnieć może w umyśle niezdolnym do refleksji. Zafałszowana rzeczywistość uznana została za prawdę.

Decyzje ostateczne zapadają w chwili, kiedy człowiek w ułamku sekundy dostrzeże więcej, niż przez całe życie. Zdarzają się rzadko, zbyt rzadko, aby uzmysłowić mogły bezsens minionych lat i dać przyzwolenie na kolejne.

W czasie ostatniej wędrówki po zapomnianych miejscach, Stanisław dostrzegł dom, który wydawał się być opuszczony. Przystanął przy nim, nie wiedząc dlaczego. Często zdarzało się w jego życiu, że zatrzymywał się w miejscach, które na pozór podobne były do innych, intuicja jedynie nie pozwalała mu odejść. Z wnętrza domu dobiegała muzyka, na którą nie zważały zajęte swoim śpiewem ptaki, ukryte wśród konarów drzew, które swym dostojeństwem skrywały ogród. Przy wejściu, na jarzmie zawieszony był mosiężny, okryty patyną, stary, mały dzwon. Stanisław przez długi czas stał przed zamkniętą furtą, wahając się, czy zdobędzie się na pociągnięcie łańcucha, który zwiastować będzie nieczekane przyjście. Po chwili, mimowolnie dłoń jego dotknęła ostatniego ogniwa.

Z nagła zamilkła muzyka, posłyszał zbliżające się kroki, powolne, zatrzymujące się, zamknięte w takcie nieodgadnionym, zdradzające wiek sędziwy. Furtę otworzył mężczyzna odziany w strój dostojny, niespotykany wśród ludzi, których zajmuje proza życia. W spojrzeniu starca nie sposób było dostrzec zdziwienia, ciekawość zagościła na jego twarzy, która z początku nie wyrażała emocji najmniejszych.

Nie wyciągnął dłoni, lecz wskazującym gestem zaprosił gościa do środka swego domostwa. Woń drzewa sandałowego mieszała się z innymi aromatami, których nie był w stanie odgadnąć. Najdostojniejsze miejsce zajmowało pianino, do którego wiodła droga, na granicach której ułożone zostały książki. Nie mieściły się w biblioteczce i na półkach. Zajmowały każdą wolną przestrzeń, łącznie z parapetami. Panujący półmrok potęgował wrażenie przebywania z człowiekiem, którego myśl wzbiła się ponad pospolitość. Twórczy nieład nie obnażał chaosu, lecz go uspokajał, wprowadzając harmonię.

Rozmowa nie przypominała żadnej z wcześniejszych, kiedy to myśl nie wiedzie, a towarzyszą jej tylko zbędne słowa. Człowiek dopiero co poznany zaprosił nieznajomego do swojego świata, nie zadając jednego pytania. Izydor przyglądał się Stanisławowi przez dłuższą chwilę, w milczeniu. Spoglądając na niego, wiedział więcej od tych, którzy przebywali z nim na co dzień. Ci nie próbowali odgadnąć, kreślili charakter na podstawie nieopatrznie wypowiedzianych słów i zachowań.

Izydor porzucił świat ćwierć wieku temu. Podczas ostatniej wizyty u znanych i szanowanych ludzi wspomniał o wszechświecie. Uzmysłowił sobie po chwili, że żaden z rozmówców nie podejmie tematu. Zapanowało niezręczne milczenie. Ludzie, których uważał za myślących, nigdy nie zadali sobie pytania nawet, ile lat liczy Ziemia. Bezradni niczym dzieci, szukali odpowiedzi, nie mając pojęcia najmniejszego. Kiedy wspomniał o ponad czterech miliardach lat trwania naszej planety, zadziwili się. Kobiety, których bezmyślne oczy przysłaniały sztuczne rzęsy, nie spuściły nawet wzroku. Mężczyźni, chcąc wyjść z twarzą, spoglądali ponad siebie.

Miał wrażenie, że krępuje swoją obecnością innych. Odchodząc, pewien był, że nigdy nie powróci do miejsc, gdzie bezmyślność uchodzi za cnotę, a pokazanie garderoby znaczy więcej od myśli. Powrócił do domu, w którym czekał na niego jedynie pies. Najwierniejszy towarzysz, okazujący miłość i oddanie. Żona wybudzona ze snu dokończyła skargę, którą rozpoczynała każdy nadchodzący dzień. Spojrzał na nią wtedy po raz ostatni. Nie mógł sprostać jej wymaganiom i wyobrażeniom. Żałosne porównania do innych mężczyzn najmocniej go irytowały, milknął wtedy, zamykał się w sobie na kolejne dni, które przynosiły jedynie gorycz.

Wyszedł na koniec do ogrodu, w którym zamiast drzew i krzewów królowały grządki warzyw, na które nie spoglądał od lat. Mały skrawek ziemi został wykorzystany. Uzmysłowił sobie, że nadeszła chwila decyzji ostatecznej, pomiędzy światem, który nie przyniesie już radości najmniejszej, a samotnością. Pozostawił wszystko i odszedł. Pierwszy raz w życiu odetchnął z ulgą. Nigdy wcześniej nie czuł się wolny, aż do dnia, w którym czara goryczy przelała się.

Zegar wybijał kolejne godziny, Izydor co jakiś czas podnosił się z fotela, zmierzając pośród książek do sekretarzyka, na którym spoczywała secesyjna popielnica, sięgał po kolejnego papierosa, którego zapalał od zapałki dopiero wtedy, kiedy gasł płomień. Codzienne przyzwyczajenia niekiedy stają się rytuałem. Stanisław nie palił, aromat drzewa sandałowego zmieszany z dymem tytoniu pobudzał jego wyobraźnię. W opowieści Izydora odnalazł ślady swojego życia, przed jego oczyma pojawił się korowód ludzi, którzy nie odegrali roli najmniejszej. Nie mógł przypomnieć sobie rozmowy, dzięki której byłby zdolny inaczej spojrzeć na świat. Pomyślał o czasie, który po raz kolejny nie będzie dany. Spojrzał na ogród Izydora, przypominający mały park, do którego zewsząd zlatywały się ptaki. Wśród ich śpiewów posłyszał głos synogarlicy, który od dziecka napawał go lękiem nieokreślonym.

Z nastaniem nocy nadszedł czas pożegnania. Izydor przed odejściem niespodziewanego gościa zamyślił się, chciał wypowiedzieć słowa, które wcześniej nigdy nie padły. Rozmyślił się, dotknął jego ramienia, prowadząc na taras spowity bluszczem. Przystanął przy teleskopie, wskazując na niebo. Przypominał Platona ze „Szkoły ateńskiej" Rafaela.

Stanisław zrozumiał, że istnieją ludzie, którzy nie staną się na podobieństwo innych, nie przekroczą wytartych progów, podążą własną drogą, nie zważając na tych, którzy nigdy nie dotkną wszechświata i nie udadzą się w najdalszą podróż.

Stary Dzików (VIII)



Kadencja wójta Stanisława Zająca była zasobna w liczne grono społeczników aktywnie uczestniczących w rozwoju gminy. Bez wątpienia byli nimi kolejni przewodniczący Rady Gminy: Ryszard Sokal, Rudolf Ozimek, Robert Nieckarz, Adam Kopciuch, Stanisław Kusina oraz członkowie zarządu: Józef Firut, Henryk Goraj, Stanisław Ożga, Eugeniusz Kantor (wieloletni radny – 9 kadencji), Józef Wach oraz Edward Stachów, który był zastępcą przewodniczącego Zarządu Gminy. W gronie społeczników nie brakło też radnych i sołtysów. Na wymienienie zasługują: Henryk Ozimek, Stanisław Smolak, Jan Cybulski, Stanisław Brzyski, Jan Witko, Leszek Winiarz, Julian Kolasa, Eugeniusz Nieckarz, Bronisław Jabłoński, Stanisław Stachów, Adam Dyjak, Wiesław Zietek, Leszek Goraj i Marian Sycz.

Atutem gminy była i jest wysoko wykwalifikowana sumienna kadra. Wśród urzędników na uznanie zasługuje Edward Zając, który przez wiele lat był głównym księgowym i skarbnikiem, Maria Majcher – wieloletni urzędnik referatu podatkowego, Maria Wójtowicz – księgowa i Franciszka Fila – prowadząca ewidencje ludności. Mówiąc o urzędnikach, należy wymienić również sekretarzy gminy: Józefa Wolańczyka, Franciszkę Mazur, Krystynę Jabłońską i obecnego Marka Buczka. Józef Wolańczyk był przykładem urzędnika kompetentnego i zdyscyplinowanego, dojeżdżał z Lubaczowa do Starego Dzikowa. Kierownikiem Ośrodka Pomocy Społecznej w gminie przez wiele lat była Julia Kamińska.

Po reformie ustrojowej w 1990 roku powstały Urzędy Gmin z wójtem jako włodarzem. Pierwszym wójtem po transformacji ustrojowej został Stanisław Sulikowski (jedną kadencję), który kontynuował zadania poprzedników w zakresie rozbudowy wodociągów i kanalizacji, modernizacji dróg i wygonów polnych. Po 2002 roku następczynią wójta Zająca została wybrana w pierwszych bezpośrednich wyborach Aniela Hulak (dwie kadencje 2002-2010), która dokończyła budowę szkoły. Kolejne inwestycje za jej kadencji to hala widowiskowo-sportowa, droga Cieszanów – Ułazów – Cewków realizowana przez powiat, droga Moszczanica – Stary Dzików – Koziejówka zmodernizowana ze środków PGNiG, świetlica Nowy Dzików, ogrzewanie i termoizolacja budynków GOK oraz Urzędu Gminy. Zastępcą wójta podczas jej kadencji był Stanisław Sobczyszyn, który odpowiadał za rozwój inwestycji w gminie. Dzięki jego zaangażowaniu, wiedzy oraz pomysłowości powstało wiele bardzo ważnych dla gminy przedsięwzięć natury technicznej.

Dzieło modernizacji, budowy infrastruktury drogowej, sportowej i oświatowej kontynuowała Barbara Małecka (dwie kadencje 2010-2018). Za jej kadencji przeprowadzono budowę dróg i chodników do granicy Oleszyce na Horaju, parkingów na terenie Starego i Nowego Dzikowa, stadionu, remontu starej szkoły w Starym Dzikowie, remontu świetlicy w Ułazowie, świetlicy i szkoły w Moszczanicy, budowę remizy w Starym Dzikowie. Wicewójtem w tym okresie był Bogusław Gilarski.

Wójtem obecnej kadencji 2018-2023 r. jest Tomasz Jabłoński, który piastuje tę funkcję bez zastępcy. Wójt kontynuuje zadania infrastruktury drogowej, oświatowej i sportowej przy szkole podstawowej, jak również zrealizował montaż odnawialnych źródeł energii w całej gminie. Doprowadził do przebudowy i remontu sieci kanalizacyjnej i kuchni przy szkole podstawowej w Cewkowie. Z kolei w Starym Dzikowie dokończył inwestycję związaną ze stadionem i sukcesywnie remontuje drogi w centrum Starego Dzikowa, w tym drogę Stary Dzików – ul. Leśna. A w 2022 r. modernizowana będzie droga Cewków – Moszczanica do granicy województwa lubelskiego. Inwestycje te wójt realizuje przy wsparciu radnych i przewodniczącego Rady Gminy Zbigniewa Ozimka.

Ważną funkcję w terenie i poszczególnych wsiach pełnią sołtysi. W Starym Dzikowie sołtysami byli: Szczepan Bednarz i Henryk Ozimek, a obecnie jest nim Tadeusz Grzebiennik. Cewków reprezentowali: Jan Brzyski i jego syn Stanisław, Józef Rokosz, Adam Tracz, a obecnie sołtysem jest Jan Wach. Moszczanica miała sołtysów w osobach: Władysław Markowicz, Jan Nieckarz, Stanisław Smolak i Bronisław Osetek, a obecnie jest nim Bożena Stachów. Zaś w sołectwie Ułazów funkcje tę pełnili: Jan Zwoliński, Jan Marczak, Stanisław Ożga, Jan Witko, Leszek Winiarz, Jadwiga Kopta i Stanisław Jaszczyszyn, obecnie Stanisław Pokrywka. Z kolei w Nowym Dzikowie sołtysami byli: Błażej Król, Jan Cybulski, który był najstarszym sołtysem (około 50 lat) i Stanisław Sulikowski, obecnie Janusz Peszko.

Obraz Starego Dzikowa byłby niepełny, gdybyśmy nie wymienili Henryka Wojtowicza, członka i koordynatora gminnego Solidarnej Polski, który wspólnie z Henrykiem Gorajem, Stanisławem Zającem i Edwardem Stachowem aktywnie wspiera inwestycje na terenie gminy, w tym budowę drogi powiatowej. Henryk Wojtowicz to społecznik z bardzo życzliwym stosunkiem do ludzi. Pracował w POM w Bobrówce, a później w SKR w Starym Dzikowie. Prowadził też własną stację paliw. Dysponując bogatym doświadczeniem, służy ludziom pomocą i radą.

Przedsiębiorcy na terenie Starego Dzikowa to ważny czynnik rozwoju gospodarczego. Oto prowadzone przez nich firmy: PPHU Stakov Zbigniew Stachów, Ekorodzina Wojciech Piasecki, Handel-Usługi Ryszard Czajkowski, Tadeusz Wawrejko – Zakład stolarski, wyrób trumien, Handel – Usługi Stanisław Lis, Zakład usług leśnych i wyrobów z drewna Jan Syryło, Marian Syryło – Dąb, Pracownia ciast i tortów „Katarzynki" Katarzyna Wawrejko, Usługi Rolne – Leśne Leszek Goraj, Usługi ciesielsko-murarskie Bogusław Łosiniecki, Andrzej Horajski Horajnet, Marek Kuraszyński – FHU DACHMAX, Arkadusz Pawlik „Drewniane zielone domy", Janusz Nieckarz – Autonaprawa Serwis Rapide.

Jak wspomnieliśmy, mieszkańcy gminy Stary Dzików wciąż wytaczają kierunek marszu w całym powiecie. Znani z innowacyjności w rolnictwie, z przedsiębiorczości, potwierdzają umiejętność dostosowania się do obecnych realiów. Historia Starego Dzikowa to powód do dumy i satysfakcji dla mieszkańców gminy.

Nowy Dzików, 8 września 2020
Historię opracował Henryk

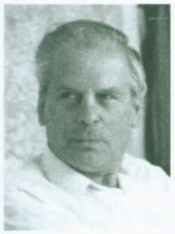
Ze zrozumiałych względów Henryk Goraj pominął siebie, chociaż był autorem cyklu Stary Dzików. Zaprezentowany obraz gminy byłby jednak niepełny, pomijając jego osobę. Dlatego też w końcowej części prezentujemy jego sylwetkę.

Henryk Goraj to jeden z najbardziej zaangażowanych społecznie samorządowców w naszym powiecie. W wypowiedziach zawsze przyświeca mu troska o interes społeczny i mandat radnego traktuje w kategoriach misji. Współpracuje też z Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego w Boguchwale. Jest też reprezentantem samorządów powiatowych w naszym województwie w Porejestrowym Doświadczalnictwie Odmianowym w Przecławiu.

Henryk Goraj funkcję samorządową pełni już ponad 30 lat. Przez trzy kadencje był radnym w gminie Stary Dzików, a przez cztery ostatnie kadencje jest radnym powiatowym. Pola działania radnego nie ograniczają się tylko do wystąpień na sesjach. Aktywnie włącza się w żywotne problemy swej gminy, jak też powiatu. Jako radny powiatowy z uporem zabiegał w województwie o modernizację drogi Stary Dzików – Oleszyce, jak również budowę chodnika wzdłuż tej drogi w terenie zabudowanym. Radny Henryk Goraj ma swój znaczący wkład w rozwój gminy Stary Dzików. Jego liczne interwencje, interpelacje stawiały sobie za cel stwarzanie zielonych świateł dla inwestycji w jego gminie. Można śmiało powiedzieć, że gmina byłaby uboższa, gdyby nie służba radnego dla niej.

To oczywiste zawsze najbliższa mu była i jest gmina Stary Dzików. I w jej rozwój zawsze angażował się najbardziej. Przykładem jest również opracowana przez niego i drukowana przez szereg miesięcy w „Kresowiaku Galicyjskim" w odcinkach historia gminy Stary Dzików.

Marian Ważny



Narol-Wieś w XVII i XVIII wieku

W poprzednich numerach „Kresowiaka Galicyjskiego" opisywaliśmy system trójpolówki, jaki obowiązywał w dawnym Florianowie, czyli w Narolu Mieście. Kolejnym tematem jest gospodarka hodowlana i rolna w Narolu Wsi w XVI, XVII i XVIII wieku. Cechą tej wsi były łany pól dochodzące od drogi biegnącej (ze wschodu na zachód) przez wieś. Łany te dochodziły na północ aż do granicy dóbr należących do Jana Zamoyskiego, zwanych „Ordynacją Zamoyskich". Łany pól należące do Narola Wsi w XVI w. były szerokie na 60-70 m, ciągnęły się ponad 3 km, a dalej już na ziemiach hetmana Jana Zamoyskiego była wieś „Maziły" założona w 1486 roku.

Droga biegnąca przez Naród Wieś to podstawowa oś komunikacyjna wyznaczona kilka metrów powyżej łąk, przez który płynie ciek wodny w kierunku zachodnim do Narola Miasta. Szerokość łanów zmniejszała się z latami tak, że w czasach dzisiejszych wystarcza ziemi na wybudowanie domu i wjazdu na podwórze. Dla naszej orientacji zachował się w Narolu Wsi jeden jedyny łan o szerokości, jaka obowiązywała w chwili wyznaczenia tych łanów. Łan o szerokości około 60 m, który w całości zachował się do czasów II wojny światowej to „Łan księży". Należał do parafii narolskiej, czyli do proboszcza narolskiego, a wyznaczony został w 1596 roku. Nigdy nie uległ zwężeniu – chłopi swoje dzielili na dorosłe dzieci.

Poniżej drogi były łąki, które koszono na paszę dla bydła. Zajmowały obniżenie terenu pomiędzy dwoma wzgórzami. Na południe od łąk były pola należące do Narola Wsi aż do szczytu wzgórza, przez który biegła droga ze wschodu na zachód. Droga ta była granicą dóbr Narola Wsi i Narola Miasta. Ciągnęła się aż do Paarów, wsi należącej do ordynacji Zamoyskich.

Ciek wodny płynący przez łąki Narola Wsi dochodził do Zagród, utworzonych w 1596 roku. Tutaj tworzył rozlewiska otaczające pańszczyźniane wzgórze, na którym wybudowano drewniany kościół parafialny. Przy nim założono cmentarz. Wybudowano też dom mieszkalny dla proboszcza. Niedaleko kościoła, na polecenie Floriana Łaszcza, wyznaczono działki dla sześciu zagrodników, którzy pomagali w pracach rolnych na książęcym łanie. Kmiecie w Narolu Wsi wznosili swoje domy powyżej drogi, pozostawiając miejsca na ogródki kwiatowe. Prawdopodobnie gospodynie uprawiały w ogródkach malwy, być może narcyzy, które całkowicie kilkadziesiąt lat temu zanikły na tym terenie.

Niedaleko domu budowano obory dla krów i stajnie dla koni. Na podwórku niedaleko obory było wgłębienie przeznaczone na obornik. Za budynkami gospodarczymi budowano stodołę, równoległą do budynku mieszkalnego. Za stodołą było miejsce na sad i łąkę przeznaczoną na wypas bydła lub gęsi. W późniejszych czasach była też część łąk ogrodzona płotem plecionym, przeznaczona do wybielania płótna wykonanego z lnu lub konopi (z płótna lnianego szyto spodnie i koszulę).

Za sadem zaczynały się pola uprawne. Każdy też kmieć miał własną drogę wzdłuż łanu, wsie w XVI i XVII w. liczyły niewielu gospodarzy. Przykładem niech nam będzie królewska wieś Krupiec, położona po południowej stronie Tanwi (były to dobra królewskie). Krupiec w 1667 roku miał siedmiu gospodarzy, Cieszanów miasto w 1630 roku liczyło 116 domów. Starosta lubaczowski Gabriel założył nad strumieniem Gnojnik wieś Horajec (dzisiejszy Gorajec). W 1630 roku była to duża wieś licząca 58 chałup. Dziewięcież założony w 1565 roku u źródeł Raty w 1630 roku liczył 56 chałup.

Proces zagospodarowania Roztocza między źródłami Tanwi, Sołokii i Wieprza rozwijał się w ciągu dwóch wieków. W dziele pod tytułem „Roztocze – dzieje osadnictwa" czytamy na stronie 144: „Włość Małdrzyków" objęła obszar od źródeł Wieprza aż po starostwo lubaczowskie. W czwartej dekadzie XVI wieku dobra chodywanieckie przeszły do rodu Marcinowskich. Osadzili oni wieś Wieprzowe Jezioro w 1565 roku i Łosiniec w 1578 roku, a na prawie wołoskim Narol Wieś (wieś nazywano wówczas Chołosznią) w 1568 r.

W latach 1578-1581 majętności Marcinowskich podzielono na trzy części. Jan Zamoyski kupił Rogóżno, Łosiniec i część Wieprzowego Jeziora, Stanisław Łaszcz Neledewski kupił Chołosznie i Rudę Wołoską (2 km na wschód od Tomaszowa Lubelskiego), a Świętosław kupił Lipsk (nie Lipsko) i Przeworsk. Nowe Lipie założył w 1591 roku Samuel Lipski i sędzia ziemski bełski marszałek Trybunału Koronnego. W odziedziczonej włości założył miasto Lipsko.

W XV wieku na Roztoczu powstało wiele wsi wołoskich. O tych Wołochach pisze Jan Boratyński w dziele „Roztocze – dzieje osadnictwa". Na stronie 114 czytamy: „Nowe lokacje powstały tu w latach dwudziestych XV wieku, gdy książę maazowiecki i bełski Ziemowit IV powierzył lokacje wsi Lubycza w 1422 roku Wołochom Jakubowi i Miczkowi. Następnie podzielono ją na Lubyczę Kniazie i Lubyczę Królewską. Wołosi otrzymali nadające się do hodowli tereny leśno-łąkowe na pograniczu Roztocza i kotliny Bugu. Ziemowit starał się prowadzić tam gospodarkę pastersko-hodowlaną. Przywilejami chciał ustabilizować migrujących Wołochów. Na Roztoczu powstały wołoskie wsie: Tematyska, Maziły (wioska położona na północ od Narola Wsi), Kniazie, Hrebenne, a w dolinie Raty Prusie i Werchratę (obie założone w 1444 roku).

Po południowej stronie Roztocza w okolicy Lubaczowa kolonizacja wołoska objęła dobra królewskie. W 1444 roku na krawędzi Roztocza, u źródeł Brusieńki powstało Brusno Stare, Radruż i Basznia. Założono wsie: Drohomyśl, Kobylnicę Wołoską i Kobylnicę Ruską.

Podstawowe znaczenie we wsiach zakładanych na Roztoczu w uprawie polowej, pod koniec XV wieku i na początku XVI wieku, miały cztery główne zboża: żyto (zwane też reż), owies, pszenica, jęczmień, mniejsze znaczenie miało proso. Uprawiana też była odmiana pszenicy zwana orkiszem. Z roślin strączkowych w uprawie polowej był groch, soczewica i wyka. W ogrodach położonych zwykle w najbliższym sąsiedztwie zabudowań gospodarczych kmiecie uprawiali takie rośliny jak bób, len, konopie, rzepę. Uprawiano też cebulę i mak. Te dwie ostatnie rośliny uprawiano zwykle blisko domu. Dlaczego? Czytelnicy sami sobie odpowiedzą.

Ponieważ pierwszym osadnikiem w Narolu Wsi, czyli w Chołoszni, byli Wołosi – ludzie z gór, gospodarka hodowlana u nich stała przed uprawą zbóż. Wołosi zajmowali się przede wszystkim hodowlą owiec, krów i koni. Później nauczyli się uprawiać zboże. W XV i XVI wieku hodowano zwierzęta, które podzielilibyśmy na dwie grupy. Pierwsza grupa robocza, druga grupa to zwierzęta hodowlane na sprzedaż i spożycie.

W XV wieku konie należały w większości do typu małego konia. Obok tych małych, spotykało się już importowane konie należące do rasy zimnokrwistych. Bydło należało do rasy krótkorogiej. Mówiło się u nas w Narolu, że od najdawniejszych czasów hodowano krowy rasy czerwonej Dawały one mniej mleka niż inne krowy, ale mleko to miało dużo tłuszczu Wieprze wywodziły się od dzika. Wszystkie te zwierzęta były odporne na mróz, na głód i choroby. Hodowcy pomimo tych cech starali się zabezpieczać zwierzętom paszę oraz chronić je przed deszczem i zimnem, a także przed leśnymi drapieżnikami.

Latem bydło i konie pasiono na łanie ugorującym. W Narolu Wsi bydło konie i owce pasiono na rżyskach po zwiezieniu zbiorów z pól, a także na pastwiskach leżących nad strumieniami. Zdatność do opasu i mleczność dawniejszego bydła oraz ich wydajność mięsno-tłuszczowa nie były zbyt wysokie.

Gospodarka pańska, czyli szlachecka, istniała obok gospodarki kmieci. Miała jednak nieco inną strukturę hodowli – panowie posiadali tak zwaną rezerwę pastwiskową. Trzymano na niej przeważnie kilkanaście sztuk wołów, kilkanaście krów, obok koni roboczych trzymano wierzchowce i stado owiec.

Zasadniczą część prac rolnych na „pańskim polu" wykonywali chłopi swoimi narzędziami i sprzężajem. Na dworze narolskim Łaszczów, a później Łosiów, korzystano także z własnej czeladzi folwarcznej. Było to już w XVII i XVIII wieku.

Henryk Wolańczyk

Katolicyzm na zakręcie

To nowe, uzupełnione o osiemdziesięciostronicowe wprowadzenie wydanie opublikowanej przez CiS w roku 2015 książki *Polak – katolik?* Sześć lat, jakie minęło od pierwszego wydania, to czas obfitujący w ważne wydarzenia i dla świata, i dla Kościoła katolickiego, i wreszcie dla polskiego katolicyzmu, który wciąż jest przedmiotem zarówno mojej refleksji, jak i troski. Wielu zarzuca mi krytykę, a niektórzy nawet walkę z Kościołem. Są to jednak zarzuty nietrafione i formułowane zwykle przez tych, którzy nie tylko nigdy moich tekstów nie czytali, ale nawet poczytują sobie ich nieczytanie za powód do dumy.

Oczywiście nikogo nie mogę zmuszać do czytania tego, co piszę, jednak krytyka, o debacie nie wspominając, zakłada znajomość poglądów oponenta. Moim zdaniem prawdziwą przysługę robi Kościołowi ten, kto nie tylko potrafi go bezkrytycznie chwalić i podziwiać, ale potrafi wskazać drogi reformy i naprawy. Tak pojmuję sens mego zajmowania się problemami Kościoła, z którym przez wiele dziesięcioleci byłem związany instytucjonalnie, a od 2005 roku zajmuję się nim jako ważnym elementem życia publicznego w demokratycznych społeczeństwach, w tym również w Polsce. Ze względów zawodowych zajmuję się religią i jej związkami z innymi wymiarami działalności człowieka, jak polityka, kultura i media. Interesuje mnie przede wszystkim ta obecność w Stanach Zjednoczonych, ale chętnie porównuję to, co się tam dzieje, również z sytuacją religii w Polsce. Dla moich studentów te porównania są zwykle bardzo inspirujące. Mam nadzieję, że tak będzie również w przypadku Czytelników tej książki.

We wstępie do niej napisałem: „Zachęcony przez Wydawcę, który zaproponował mi, by nie tylko wznowić moją książkę, ale i opatrzyć ją nowym wstępem, uwzględniającym najważniejsze zmiany, do jakich doszło w katolicyzmie po roku 2015 (wtedy ukazało się pierwsze wydanie), oraz ewolucję mojego spojrzenia na Kościół katolicki, zabrałem się do skreślenia kilku refleksji. Nie podejrzewałem, przystępując do tej pracy, że tych zmian zaszło aż tak dużo i to zarówno w katolicyzmie, jak i w moim postrzeganiu tego wyznania. Ze względu na fakt, że Kościół polski jest organiczną częścią globalnego katolicyzmu, postaram się opisać również, jakie miejsce dziś w nim zajmuje. Od razu jednak wyjaśniam, że główne tezy wyrażone w książce *Polak katolik?* w jej kształcie z roku 2015 podtrzymuję, a opublikowana przeze mnie w 2020 roku z austriackim kolegą Arno Tauschem książka zawiera liczne dowody na to, że tak jak pisałem przed pięcioma laty, te zmiany idą w złym kierunku. Dodam, że zwłaszcza w Polsce. To zaś kolejny ważki powód, by wskazać bardziej szczegółowo, na czym one naprawdę polegają.

Dla mnie jako autora *Polaka katolika?* to duża satysfakcja, że diagnoza postawiona w 2015 roku nie tylko okazała się trafna, ale w pewnym stopniu udało mi się nawet przewidzieć rozwój wydarzeń minionego pięciolecia. Moje wątpliwości co do chrześcijańskiego, a szerzej nawet, i religijnego wymiaru aktywności polskiego Kościoła znalazły pełne potwierdzenie w coraz większym upolitycznieniu i zideologizowaniu tego wyznania w Polsce. [...] W pierwszej części postaram się przedstawić przede wszystkim krytyczne głosy, jakie pojawiły się pod adresem nie tylko katolicyzmu polskiego, ale w ogóle archaicznej struktury tego wyznania chrześcijańskiego, które przeżywa bodajże największy kryzys w swojej historii. To kryzys o wiele głębszy nawet niż Wielka Schizma i podział na chrześcijaństwo Wschodnie i Zachodnie w 1054 roku czy też powstanie Kościołów reformowanych w XVI wieku. W XXI wieku kwestionowane są podstawowe struktury katolicyzmu łącznie z instytucją kapłaństwa i władzy hierarchicznej, czyli kluczowe elementy tej doktryny obowiązujące niemal niezmiennie od edyktu mediolańskiego z roku 313. Czy katolicyzm przetrwa obecny kryzys, trudno przewidzieć; na pewno natomiast, jeśli mu się to nie uda, na jego ruinach pojawi się nowy typ chrześcijaństwa, a może w ogóle religii. Tej sprawie poświęcona jest druga część wstępu, w której rozważam pewien możliwy scenariusz rozwoju nie tyle katolicyzmu, ile całego chrześcijaństwa, które musi się zmienić w świecie pluralizmu religijnego".

Może dla Czytelników „Kresowiaka" będą ciekawe również słowa podziękowania, które zamieściłem do tego wydania, w których wspominam spotkanie w Narolu w 2015 roku: „Pragnę też do tych podziękowań dołączyć moją najbliższą rodzinę, mamę Cecylię i rodzeństwo, a zwłaszcza siostry Elżbietę i Jadwigę oraz brata Witolda. Od czasu promocji *Polaka katolika?* w moim rodzinnym Narolu w 2015 roku nie tylko podzielają moje krytyczne spojrzenie na instytucjonalny katolicyzm, ale często dzielą się ze mną własnymi krytycznymi obserwacjami na temat tego, co się wokół nich dzieje". Byłoby oczywiście wspaniale, gdyby również tym razem w miesiącach letnich udało się zorganizować podobne spotkanie wokół *Polaka katolika po przejściach*, ale to już nie tylko ode mnie zależy.

Stanisław Obirek, Polak katolik po przejściach, Wydawnictwo CiS, Stare Groszki 2021.

Stanisław Obirek

Polityka w powiatowych opłotkach

Polityka coraz bardziej wkracza w powiatowe i gminne opłotki. Jej inicjatorami są obecne władze zwierzchnie, a więc formacja rządząca krajem, która przyjęła strategię wspierania przede wszystkim „swoich". Widać to najbardziej przy dzieleniu pieniędzy na lokalne inwestycje. Okazuje się, że nagradzane są gminy i powiaty, gdzie rządzi PiS. „Przeciętna gmina, gdzie jest włodarz z PiS, otrzymuje ponad dziesięciokrotnie większe dotacje" – to fragment raportu Fundacji Batorego dotyczący rozdziału środków z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych.

„Brak przejrzystych kryteriów i przyznawanie środków tylko „swoim" jest zamachem na demokrację, zamachem na samorządność" – mówił na konferencji prasowej poseł Mieczysław Kasprzak, oceniając wyniki naboru wniosków o wsparcie jednostek samorządu terytorialnego w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Jego budżet w skali kraju to ponad 13 miliardów złotych. Na Podkarpacie trafi 140 milionów. Burmistrz Cieszanowa Zdzisław Zadworny w majowym numerze „Kresowiaka Galicyjskiego" w liście adresowanym do posłanki Teresy Pamuły pisze: „Bardzo dziwnie wyglądają kwoty środków przyznanych dzięki Pani staraniom dla gmin powiatu lubaczowskiego w ramach dotacji z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych". I tu przytoczona została przez burmistrza tabela, z której wynika, że dotacje na jednego mieszkańca wynoszą: Stary Dzików – 845 zł, Horyniec Zdrój – 643 zł, Wielkie Oczy – 563 zł, Miasto Lubaczów – 501 zł, gmina Lubaczów – 440 zł, Narol – 138 zł, Stary Dzików – 845 zł. Natomiast gmina Cieszanów i Oleszyce – 0 zł. A więc jest to wyraźna dyskryminacja tych gmin.

Gdy w 2015 wybory w kraju wygrał PiS, modne stało się przyklejanie się do tej partii. Jak ćmy do światła, tak aspirujący czy sprawujący władzę lgną do silniejszego. I tak wieloletni lider PO i zarazem burmistrz Lubaczowa Krzysztof Szpyt wyznał, że bliżej mu do PiS. Z kolei wójt gminy Lubaczów, niegdyś utożsamiany z lewicą, przeszedł również do PiS. Zasłoną dymną była argumentacja, że czynią to w interesie gminy, bo wiadomo, kto rządzi województwem i rozdziela środki. Nie wszyscy zachowują się tak koniunkturalnie. Mam tu myśli burmistrzów Cieszanowa Zdzisława Zadwornego i Oleszyc Andrzeja Gryniewicza.

Chociaż w wyborach samorządowych w powiecie PiS nie odniósł pełnego zwycięstwa, to jednak kupienie jednego radnego wspieranego przez PO pozwoliło objąć władzę w powiecie. Ponadto PiS w wyborach wygrał w gminach: Narol, Wielkie Oczy i Stary Dzików. Jeśli dodamy miasto i gminę Lubaczów, można powiedzieć, że nastąpił spójny układ tak w terenie, jak i w powiecie. Władzę sprawuje ta sama formacja polityczna. Budziło to wielkie nadzieje, że koniec traktowania powiatu po

cd. na str. 11



1 maja
W Lubaczowie Dorota P., znajdująca się w stanie nietrzeźwości, kierowała samochodem osobowym marki BMW.

3 maja
W Łukawicy Mirosław B., będąc w stanie nietrzeźwości, kierował samochodem osobowym marki VW Passat.

4 maja
W Ułazowie Mieczysław A., będąc w stanie nietrzeźwości, kierował samochodem osobowym marki Seata Toledo.

6 maja
Na przejściu granicznym w Budomierzu obywatel Ukrainy, wbrew przepisom ustawy o ochronie zdrowia przed następstwami używania tytoniu i wyrobów tytoniowych, próbował przewieźć na terytorium Polski, w celu wprowadzenia do obrotu, papierosy zawierające środki aromatyzujące.

10 maja
W Lubaczowie Damian B. i Adrian B., wbrew przepisom ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, posiadali przy sobie susz ziela konopi innych niż włókniste (marihuany).

23 maja
Wypadek na terenie kompleksu leśnego Nadleśnictwa Narol. Ze wstępnych ustaleń wynika, że 41-letni mieszkaniec gminy Narol, kierując jednośladem KTM cross, wyprzedzając innych motocyklistów, stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w drzewo. Niestety mężczyzna w wyniku odniesionych obrażeń zmarł.

23 maja
W dniu 23 maja 2021 r. na terenie kompleksu boisk „Orlik" w Lubaczowie doszło do kradzieży telefonu komórkowego marki Redmi Note 8 Pro o wartości 749 złotych. W toku prowadzonych czynności lubaczowscy policjanci ustalili, że sprawcą kradzieży jest wychowanek MOW Lubaczów.

cd. ze str. 10

Polityka w powiatowych opłotkach

macoszemu, że dla tego zakątka kraju zapalają się zielone światła. Jednakże czas pokazał, że niewiele się zmieniło na lepsze. Wprawdzie zbudowano obwodnice dla Lubaczowa, Oleszyc i Cieszanowa i w budowie jest obwodnica do Narola, to jednak szosa do Jarosławia, poza krótkim przebudowywanym odcinkiem, jest nadal w fatalnym stanie. Póki co nie ma też mowy o inwestycjach dających ludziom miejsca pracy.

Władza PiS w powiecie jest bardzo chwiejna. Uwidoczniło się to po rezygnacji Pawła Głaza ze stanowiska wicestarosty. Próbowano powołać na nie radnego członka PiS Józefa Ozimka, który jednak przepadł w głosowaniu. Nie pomogły tu sugestie senatora Mieczysława Golby, który nieprzypadkowo zabierając głos na powiatowych dożynkach, chwalił Józefa Ozimka, a wtórował mu starosta Zenon Swatek. Kolejnym przykładem tej polityki był los Powiatowego Centrum Kultury. Skoro pracowali tam nie „nasi", to placówkę tę formalnie zlikwidowano.

Oznaką partyjnej i zarazem politycznej gorliwości władz powiatu było podjęcie stanowiska w sprawie ideologii LGBT. Koordynator partii „Wiosny" Łukasz Radzik mówił w wywiadzie: „Polityka centralna wchodzi do samorządu, a radni są tylko wykonawcami politycznych decyzji centrali (…). Nie wiem, czemu mają służyć takie decyzje poza wprowadzaniem nienawiści wśród ludzi i budowaniu murów. Należy przypomnieć, że deklaracja, która nic nie zmieniła na lepsze w życiu naszych mieszkańców, może wpłynąć na to, że wnioski z powiatu o dofinansowanie z Funduszy Norweskich zostaną odrzucone".

Gdy w grę wchodzi polityka, samorządność bywa marginalizowana. Działania zakulisowe, zaskakujące decyzje personalne, przekupywanie awansami radnych, stawianie tylko na swoich posłusznych i wiernych, powodują, że ludzie przestają wierzyć w sprawiedliwość. Zauważają, że bardziej niż racje społeczności lokalnych liczą się układy. Dlatego pozostaje otwarte pytanie, czy zostanie doceniona postawa burmistrza Zdzisława Zadwornego i Andrzeja Gryniewicza, którzy pozostali wierni swoim politycznym wyborom. Chciałoby się przyznać rację Władysławowi Bartoszewskiemu, że „warto być przyzwoitym".

Marian Ważny

cd. ze str. 3

BĄDŹMY ODPOWIEDZIALNI. SZCZEPMY SIĘ!

Ze swej strony dodam – nie igrajmy z pandemią. Pamiętajmy o prawie 74 tys. ofiar bezpośrednich i tych, którzy zmarli lub umrą, bo brak było w tym czasie opieki zdrowotnej. Od czasów II wojny światowej nie odnotowano tylu zgonów w Polsce. Poprzez szczepienia złóżmy hołd pamięci na ich grobach. Bądźmy odpowiedzialni!

Ryszard Kaczka

Podziękowanie

Serdecznie dziękujemy czytelnikom „Kresowiaka" za czynny udział w zbiórce na rzecz Olusia Misiaka. To także Wasze zaangażowanie przyczyniło się do pomyślnego zakończenia tej akcji.

Aleksander, rodzice i Redakcja

cd. ze str. 2

12. PIELGRZYMKA SAMORZĄDOWCÓW

Proboszcz ks. kan. Andrzej Stopyra poinformował gości i wiernych o wykonanych pracach. – *Pod koniec 2016 roku Rada Parafialna upoważniła mnie do podjęcia starań o pozyskanie zewnętrznych środków finansowych na prace remontowe w konkatedrze. Złożyliśmy wniosek do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie. Środki zostały przyznane w połowie 2019 roku. Po podpisaniu stosownych umów wyłoniono głównego wykonawcę robót – Firmę Rembud, Roman Siryk z Oleszyc. Prace rozpoczęto w listopadzie 2019 r. i zakończono na początku 2021 r. Wykonano następujące roboty: docieplenie ścian, stropów, stropodachów oraz fundamentów, wymieniono okna i drzwi, piece na gazowe, modernizację centralnego ogrzewania, wymieniono instalację wodną i sanitarną, oświetlenie na energooszczędne, zainstalowano urządzenia fotowoltaiczne. W praktyce okazało się, że trzeba było wykonać inne prace nie ujęte w projekcie, z własnych środków parafii: remont domu Akcji Katolickiej, w którym mieszkają siostry Józefitki, malowanie kościoła, wstawienie witraży, poprawę nagłośnienia.* Wartość wszystkich wykonanych prac szacuje się na 5 mln zł. Ks. A. Stopyra podziękował wiceprezesowi Zarządu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Arturowi Michalskiemu i prezesowi Oddziału w Rzeszowie Adamowi Skibie za przyznaną dotację i konsultacje w czasie prowadzonych prac remontowych. Słowa podziękowania wypowiedział wobec marszałka Władysława Ortyla za współorganizację uroczystości, ufundowanie obrazu św. Wojciecha.

Tegoroczną uroczystość odpustową uświetnił swoją muzyką kwintet złożony z muzyków Filharmonii Rzeszowskiej i śpiewem sopranistka Katarzyna Liszcz-Starzec. Uroczystość zakończyła się modlitwą w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej Lwowskiej, złożeniem kwiatów przed epitafium św. Jana Pawła II oraz w krypcie konkatedry przy sarkofagach kard. Władysława Rubina i administratorów apostolskich Archidiecezji w Lubaczowie biskupów – Mariana Rechowicza i Jana Nowickiego.

Adam Łazar

cd. ze str. 1

30-LECIE STRAŻY GRANICZNEJ W LUBACZOWIE

w oddziale Straży Granicznej. Na uroczystość przybyli również emerytowani przedstawiciele Straży Granicznej. Mjr Marek Soliszewski, komendant Straży Granicznej od księży otrzymał list gratulacyjny.

Harcerze funkcjonariuszom Straży Granicznej wręczyli kwiaty. Ja ze swojej strony również pragnę złożyć gratulacje wszystkim funkcjonariuszom Straży Granicznej oraz podziękować im za ochronę naszych granic.

reporter.horynieczdroj.pl,
Zegarlicki Roman



Tak sięgnąć myśląc wstecz

Wstecz sięgnąć… w lata
W lata szczęśliwe… dzieciństwa
Szczęście mi się w myśl wplata
Ach! ach Jakimi były te lata!
Myśl się kołacze, w dal sięga
Zabawa wiejska… pióra… siermięga
Sad majowy pełen zachwytu dla słońca
Rechoty żab monotonne, bez końca.
I matkę pamiętam… kochałem
A taka była prosta… ojciec surowy
Mieszkałem w pałacu wspaniałym
Krytym gontem, a tak go kochałem
Księżyc nad sadem, żuraw stary
Czasem mi się śniły talary
Żyłem szczęśliwe bez troski
Okryty płaszczem Matki Boskiej.

Adam Wolańczyk



Przydrożny krzyż w Wólce Horynieckiej *fot. W. Huk*

cd. ze str. 1

Noc Muzeów w Lubaczowie

do najmłodszych, ale też dorosłych, którzy mają w sobie duszę dziecka. Autorem opracowania graficznego wystawy jest Robert Czajka. Kuratorką jest Ewa Solarz. Wystawa będzie czynna do 15 września 2021 r. – *Polska ilustracja książkowa ma bogatą, prawie dwustuletnią tradycję. W latach 1950-1980 polska ilustracja dla dzieci święciła triumfy na świecie, a nasze książki były zauważane i nagradzane. Ceniono je za artystyczną swobodę, bogactwo formy, nowatorskie podejście.*

Obok znanych mistrzów ilustracji, przeżywających obecnie swoją drugą artystyczną młodość – Józefa Wilkonia czy Bohdana Butenki – sukcesy odnosi młodsza generacja ilustratorów. Od przeszło dekady obserwujemy w Polsce ponowny rozkwit rynku książek dla dzieci. Powstają liczne niewielkie wydawnictwa, które podejmują ryzyko wydawania nowatorskich, artystycznie innowacyjnych książek. Ich awangardowe formy zostały dostrzeżone na świecie. Od kilku lat polskie książki regularnie zdobywają najważniejsze międzynarodowe nagrody dla książki dziecięcej – powiedział podczas otwarcia wystawy dyrektor Muzeum Kresów w Lubaczowie Piotr Zubowski.

W niedzielę 16 maja w Zespole Cerkiewnym w Radrużu, który jest filią Muzeum Kresów w Lubaczowie, odbył się koncert online sanockiego zespołu Wernyhora. Wystąpili w nim: Daria Kosiek (wokalistka), Anna Oklejewicz (instrumenty smyczkowe), Maciej Harna (lirnik i aranżer). W ich wykonaniu usłyszeliśmy dźwięki ludowe i dawne, bo muzycy w swojej twórczości sięgają głównie do tradycji polsko-ukraińskiego pogranicza, a zwłaszcza do muzyki mieszkańców Karpat (od Beskidu Niskiego po Huculszczyznę). Choć zespół istnieje od niedawna, jego muzyka zdobyła ogólnopolskie uznanie. Wernyhorę doceniono m.in. na najważniejszym polskim festiwalu folkowym XXX Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Ludowej „Mikołajki Folkowe" w Lublinie, na którym zespół zdobył Nagrodę Główną i Nagrodę Publiczności. Zespół obecnie realizuje projekt muzyczny „Bojkowski głos Bieszczadu", na który składają się pieśni bojkowskie w nowych interpretacjach, a więc przywraca pamięć o muzycznym dziedzictwie Bieszczadów.

Adam Łazar

Ratują zabytki

Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków z/s w Przemyślu rozdzielił dotacje na ochronę zabytków. Wśród wnioskodawców, którzy otrzymali środki finansowe, znaleźli się z powiatu lubaczowskiego. O przyznanie dotacji na finansowanie prac remontowo-konserwatorskich przy zabytkach wpisanych do rejestru zabytków ruchomych i nieruchomych starało się 418 wnioskodawców. Nabór trwał do końca lutego. Po rozpatrzeniu wszystkich dokumentów przyznano 265 dotacji (w tym 157 na prace przy obiektach architektury i 108 na obiekty ruchome).W sumie rozdysponowano kwotę 9 392 000 zł.

Do miejscowości z powiatu lubaczowskiego trafi 315 tys. zł. Gmina Lubaczów otrzymała dotację na remont kapliczki przydrożnej oraz kamiennego krzyża pańszczyźnianego i jego kamiennej podstawy w Baszni Dolnej. W Horyńcu Zdroju na cmentarzu komunalnym remontowi poddane zostanie pokrycie dachowe i wymienione zostaną uszkodzone tynki na Mauzoleum Ponińskich. Wyremontowana zostanie cerkiew pw. Matki Bożej Śnieżnej w Radrużu należąca do parafii rzymskokatolickiej pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Horyńcu Zdroju. Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Horynieckiej w ósmym etapie prac konserwatorskich zajmie się kolejnymi 19 nagrobkami na cmentarzu w Starym Bruśnie.

Do parafii pw. św. Wojciecha w Cieszanowie należy cerkiew w Kowalówce jako kościółek filialny. W nim przeprowadzone zostaną prace remontowo-konserwatorskie przy ścianach, dachu i wewnątrz cerkwi. W parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Starym Lublińcu remontowany będzie dach świątyni. Podkarpackie Stowarzyszenie Ratowania Zagrożonych Zabytków zajmie się remontem dachu wraz z wykonaniem deskowania tamburu kopuły w cerkwi w Wielkich Oczach. Parafia pw. św. Michała Archanioła w Płazowie otrzymała dotację na wykonanie prac przy bramie i dzwonnicy: wzmocnienie fundamentów, wykonanie izolacji, remont dachu, przedłużenie skrzydeł bramy. Z zabytków ruchomych od Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków dofinansowanie otrzymali: gmina Cieszanów na wykonanie konserwacji 8 ikon z rzędu Apostołów w cerkwi w Dachnowie; parafia św. Wojciecha w Cieszanowie na zrobienie drugiego etapu konserwacji polichromii ściennej i sklepienia w cerkwi w Gorajcu; parafia św. Józefa Robotnika w Werchracie na wykonanie konserwacji 4 figur i tabernakulum w ołtarzu głównym.

Adam Łazar

KRESOWIAK GALICYJSKI
Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, kom. 661 631 213
Redaktor naczelny: Marian Ważny
Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder (lidiaswider@poczta.fm)
Współpracują: Edward Dziaduła, Zygmunt Florczak, Ryszard Kaczka, Adam Łazar Stanisław Obirek, Adam Wolańczyk, Henryk Wolańczyk, Zbigniew Wróbel, Piotr Zaborniak, Jan Zuchowski,
e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl
Druk: „Bonus Liber" Sp. z o.o. Drukarnia i Wydawnictwo Diecezji Rzeszowskiej, 35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7, tel. 17 852 59 38, kom. 790 804 406, www.bonusliber.pl, e-mail: biuro@bonusliber.pl